

KRYSTYNA
PIETRYCH*



0000-0001-9796-185X



O Leśmianowskiej

Niedzieli raz jeszcze

129

O LEŚMIANOWSKIEJ NIEDZIELI RAZ JESZCZE

Szli tędy ludzie biedni, prości –
Bez przeznaczenia, bez przyszłości.
Widziałem ich, słyszałem ich!...

Szli niepotrzebni, nieprzytomni –
Kto ich zobaczył – ten zapomni.
Widziałem ich, słyszałem ich!...

Szli ubogiego brzegiem cienia –
I nikt nie stwierdził ich istnienia.
Widziałem ich, słyszałem ich!...

Śpiewali skargę byle jaką
I umierali jako tako...
Widziałem ich, słyszałem ich!...

Już ich nie widzę i nie słyszę –
Lubię trwającą po nich ciszę.
Widziałem ją, słyszałem ją!...

(Ludzie)¹

Te widziane przez poetę postaci w wierszu *Ludzie z Napoju cienistego* zanim się rozplyną i znikną, pozostawiając po sobie ciszę, zaistnieją w sposób pełniejszy i o wiele bardziej pochwytny w innym utworze z tego samego tomu.

* Uniwersytet Łódzki, Instytut Filologii Polskiej i Logopedii, Wydział Filologiczny, Zakład Literatury i Tradycji Romantyzmu, e-mail: pietrych@op.pl.

¹ B. Leśmian, *Poezje zebrane*, oprac. J. Trznadel, Warszawa 2012, s. 368.

Nie mogę oprzeć się wrażeniu, że owi „ludzie biedni, prości” znajdują swe ucieleśnienie w późnym Leśmianowskim erotyku – części pierwszej lirycznej opowieści o tych, których istnienia, poza poetą, „nikt nie stwierdził”. W *Niedzieli* pojawiają się jako „dwoje nędzarzy”, starych i bezdomnych:

Za miastem na odludziu – rozpacz i Niedziela!
Puste niebo zaledwo ziemi się udziela.

Dwoje nędzarzy bladych z miłości i strachu
Szuka w rowie przytułku dla pieszczot bez dachu.

On jej piersi, zużytym śmiałkujące czarem,
Ogarnia skrzętnej dłoni przymilnym sucharem.

A ona w zmierzchach rowu żrenicami dnieje,
Oddając, zamiast cnoty – mus i beznadzieję.

Niedołężni od żądzy, śmieszni od pośpiechu
Uzręczniali się gnuśnie do żwawego grzechu.

Do jej włosów wargami wpełzał, jak do krzaka,
Raz tylko czule słówko szepnął na bosaka.

I ona, nim wylgnęła z rąk uboczem ciała,
Raz się tylko do niego mgłą przycałowała.

Trudno im, w twardym łożu głodne żarząc brzuchy,
Ciulać steranych pieszczot poniszczzone puchy!

Nawet w snach upojenia tkwią zadry i sęki:
Trzeba się pocałować do nacichłej męki.

Trzeba dreszczom dać dostęp do zbolałych kości –
Więc kochali się wrogo – na przekór miłości.

Poistnieli dla siebie z łaski tego cienia,
Co ich w rowie od reszty wygrodził istnienia.

Milczkiem rozkosz spożyli – z dala od wesela,
Tyle tylko, że była naokół Niedziela!

(*Niedziela*)²

Jednak „dwoje ludzieńków” z *Niedzieli* w inną, jak sądzę, niż erotyczno-miłosną narrację zostało uwikłanych. Leśmianowski poeta ogląda ich,

² Tamże, s. 388.

podobnie jak bohaterów wiersza poprzedniego, „z wysoka”, jednocześnie dystansując się wobec ich przygód i empatycznie w nich uczestnicząc. Różnica polega jednak na szczególnym przemieszczeniu, jakie się dokonuje, a na które dobitnie wskazują już tytuły: *Ludzie* wyznaczają niejako miejsce centralne widzianym postaciom, *Niedziela* czyni z nich element jakiegoś wydarzenia o większej niż ludzka czy nawet ziemiska skali. O czym zatem mówi poeta, snując balladową opowieść o tym, co zdarzyło się pewnej niedzieli „za miastem na odludziu”?

Wiersz *Niedziela* z rzadka interesował badaczy. Osobny tekst poświęciła mu Barbara Gutkowska, pisząc przede wszystkim o odmiennej niż w wierszach wcześniejszych wizji Leśmianowskiej miłości³; inni odwoływali się do niego incydentalnie, np. na marginesie analiz języka poetyckiego autora *Łąki*, kwestii związanych z kształtowaniem sytuacji fabularnych i kreowaniem poetyckiej przestrzeni⁴ bądź traktując go jako egzemplifikację w rozważaniach dotyczących teatralizacji⁵, groteski⁶, doświadczenia metafizycznego⁷. Może ten wiersz wydał się jasny, przejrzysty, niemal oczywisty w swych sensach i znaczeniach? Myliłby się jednak ten, kto sądzi, że *Niedziela* nie skrywa żadnej tajemnicy. Czy zresztą w przypadku Leśmiana wiersz „oczywisty” – niedomagający się uważnej lektury weryfikującej pierwsze wrażenia i kwestionującej nazbyt powierzchowne odczytania – w ogóle istnieje? Na to, zdawać by się mogło, retoryczne pytanie staram się udzielić odpowiedzi nadal dalekiej od ostatecznej konkluzji, powracając po kilkunastu latach do podjętej niegdyś próby odczytania tego wiersza, aby poddać ją nie tylko istotnym uzupełnieniom, ale także daleko idącym modyfikacjom i zmianom⁸.

Niedziela wydrukowana po raz pierwszy w 1932 roku w 14 numerze „Kultury” – redagowanej przez Kazimierza Wierzyńskiego, pisma na łamach którego wiele poetyckich tekstów Leśmiana wówczas publikował – włączona potem została do *Napoju cienistego* i wraz z trzynastoma innymi utworami opatrzona nadrzędnym tytułem: *W chmur odbiciu*. Można by błędnie sądzić, że o charakterze całego tego cyklu wiele mówią tytuły tworzących go wierszy: *Poranek*, *Przedświtem*, *Wieczór* [Drobne okno otwórz niespodzianie...], *Przedwieczerek*, *W odmętach wieczoru*, *W śniegu*, *W deszczu* i potraktować je jako poetyckie zapisy chwil, oddające ulotne, niemal niepochwytne zmiany światła, barw, wyglądów otaczającego świata, tak jak dynamicznie jawią się one w doznaniach podmiotu. Jednak w liryce Leśmiana nigdy nie chodzi o samą

³ B. Gutkowska, *Cienisty erotyzm. O „Niedzieli”*, [w:] *Poezje Bolesława Leśmiana. Interpretacje*, pod red. B. Stelmaszczyk, T. Cieślaka, Kraków 2000.

⁴ Zob. choćby: M. Głowiński, *Zaświat przedstawiony. Szkice o poezji Bolesława Leśmiana*, Warszawa 1981, s. 78, 200, 286; E. Olkuśnik, *Słowotwórstwo na usługach filozofii*, [w:] *Studia o Leśmianie*, pod red. M. Głowińskiego i J. Sławińskiego, Warszawa 1971, s. 170.

⁵ E. Czapplewicz, *Adresat w poezji Leśmiana*, Wrocław 1973, s. 138.

⁶ E. Sidoruk, *Charakter i miejsce groteski w poezji Leśmiana*, [w:] *Twórczość Bolesława Leśmiana. Studia i szkice*, pod red. T. Cieślaka, B. Stelmaszczyk, Kraków 2000, s. 134, 137, 143.

⁷ T. Gruchot, *Leśmianowskie sytuacje metafizyczne*, [w:] *Twórczość Bolesława Leśmiana*, s. 57.

⁸ K. Pietrych, *O „Niedzieli”*, [w:] *Poezje Bolesława Leśmiana*.

malowniczość i nastrojowość, nawet w wersji najbardziej oryginalnej i subtelnej, zmierzającej do wydobywania odrębności i niezwykłości każdego, najbardziej nawet powszedniego zjawiska. Pejzażowe wiersze, impresjonistyczne opisy, czysta wrażeniowość – jak pokazuje Anna Czabanowska-Wróbel – są w tej poezji już u jej początków podporządkowane symbolistycznej semantyce:

Celem nie jest imitowanie ani rzeczywistości, ani jej subiektywnego odbioru, lecz wydobywanie znaczenia. Śmiałość i bogactwo symbolicznych kolorów Leśmiana uderzają na tle subtelnych, zamglonych barw innych poetów. Impresjonistyczna „stylistyka niuansu” ustępuje stopniowo miejsca nowej „stylistyce intensywności”⁹.

Nie chodzi w tym przypadku także o wskazanie i wydobywanie – jak w *Łące* – relacji pomiędzy naturą a człowiekiem, relacji zawsze spontanicznej, bezpośredniej, pozbawionej schematyzującego i asekuracyjnego pośrednictwa racjonalnego namysłu. Choć przecież nierzadko w cyklu *W chmur odbiciu* ukazany zostaje autentyczny i niezakłamywany kontakt, wynikający z jednorazowego doświadczenia, który staje się swoistą epifanią. Raz sprawić to może nadciągający wieczór:

Ogród nawrzał zielenią już inną, już nie tą –
Zamrugany na przemian światłem i sztachetą.
O, teraz stwierdź co prędzej nietutejszość kwiatów,
Gdy trawniki coś mają z obczyzny zaświatów!

(*Przedwieczerek*)¹⁰

Innym razem śnieg, który pokrył wszystko dokoła:

Można teraz się zabłąkać wśród białego czaru,
Świat w nim bezimiennie, gubiąc swe granice.
Można teraz nie poznać parowu i jaru,
I nie trafić na drogę i złudzić źrenice...

(*W śniegu*)¹¹

Może się nawet wydawać, że obiektem najgłębszego wtajemniczenia staje się tu *natura naturans* – urzana momentalnie, pochwycona w dynamice nieustannych przemian, wielopostaciowa, złożona z niepoliczalnej ilości elementów, wspaniała w swym przepychu, przejawianiu się, zmienności; zawsze w swym kształcie nieostateczna – żywiołowa moc tajemna: wspaniała, nieprzenikniona i groźna. Umykająca wszelkim próbom językowego pochwylenia i zrozumienia.

⁹ A. Czabanowska-Wróbel, „Niepojętość zieloności” i „możliwość szkartatu”. *O kolorystyce Bolesława Leśmiana*, [w:] *teżże, Złotnik i śpiewak. Poezja Leopolda Staffa i Bolesława Leśmiana w kręgu modernizmu*, Kraków 2009, s. 275.

¹⁰ B. Leśmian, dz. cyt., s. 390.

¹¹ Tamże, s. 393.

A jednak tym razem nie o tej wielopostaciowej, nieobjętej naturze mówi Leśmian. Wydaje się, że w cyklu *W chmur odbiciu* stanowi ona raczej przesłone tego, co się pod nią kryje i jednocześnie się poprzez nią, w śladach i odbiciach, ujawnia. Już w inicjalnym wierszu znajdujemy zapowiedź mających nastąpić wtajemniczeń:

W chmur odbiciu – śpią żółwie...
Woda z niebem – coś snuje i współwie –
Tą współwiedzą drżą liście,
Kwiaty o niej ziołom dają znać.

(*W chmur odbiciu*)¹²

„Świat się sprawdza w jeziorze” – Leśmian po raz kolejny, posługując się w swej twórczości motywem odbicia, odsłania i ujawnia to, co w zwykłej percepcji pozostaje ukryte. To widzenie, prawdziwe i głębokie, pozwala odkryć jednak inne niż na początku poetyckiej drogi, prawdy. *W Prologu* otwierającym *Z księgi przeczuc w Sadzie rozstajnym* „szereg odbić zasuniętych w wieczność” otwierało dostęp do „bezczasu”, w którym każde istnienie zanurzone było w „Baś[ni]”, co się sama z siebie bez końca wysnuwa / Po to, aby się nigdy nie dosnuć do końca...”. Nawet jeśli jest to obraz zaświatów, to bardzo szczególnie pojmowanych: jako wieczne trwanie, w którym kolejne praistnienia bytują – jakże młodopolsko – „w zgróz tajemnych krasie”. Cykl *W chmur odbiciu* inne widzenie istoty rzeczy aktywizuje, jakby w zdarzeniu najbanalniejszym nawet otwierała się jakaś szczelina, poprzez którą ujawnia się inne, głębsze znaczenie doświadczenia podmiotu. I tak np. poranek czerwcowy staje się Leśmianowską wersją Goetheańskiego zaklęcia „Chwilo trwaj!”, wstrzymującego przemijanie (*Poranek*); dane w dzieciństwie „bezbrzeżne z całych sił – istnienie”, teraz pojawić się może jedynie we wspomnieniu (*Z lat dziecięcych*). Chwila obecna nie daje poczucia radości i upojenia, lecz zapowiada zbliżającą się noc i ciemność:

Wieczór różnie niszczeje po krzakach,
Cień do rowu włazi na czworakach.
Za miedzami, za ustroniem młyna
Bóg się kończy – trawa się zaczyna.
Kurz świetlejąc, dogasa nad drogą,
I jest wszystko, choć nie ma nikogo!

(*Wieczór*)¹³

Elementy widzialnego świata odsyłają zaś do innej rzeczywistości:

Ogród nawrzał zielenią już inną, już nie tą –
Zamrugany na przemian słońcem i sztachetą.

¹² Tamże, s. 381.

¹³ Tamże, s. 387.

O, teraz stwierdź co prędzej nietutejszość kwiatów,
Gdy trawniki coś mają z obczyzny zaświatów.

(Przedwieczerz)¹⁴

To, co dane w złowieszczym przecuciu to zapowiedź kresu. A świat, niczym wypełniona ciemnymi znakami księga, te złe przecucia co rusz potwierdza. Jest tak, jakby życie układało się pod dyktando trzech słów: „utruda”, „błędowie” i „grób” z tytułowego wiersza, a groza świata wzywała poroczywie spoza pięknych widoków wschodu i zachodu. Takie „nie mimetyczne i [nie] malarskie, ale symboliczne”¹⁵ widzenie różowych obłoków, „koralu zórz” i „zgasłych błękitów”, wydobywające tragizm ludzkiej kondycji, wzmacniają dodatkowo wiersze o cierpieniu, które stanowi ciemny rewers feerii rozedrganych barw i zapachów. Pierwszy z nich mówi o znoju zwierzęcia i jego męce pośród wiosennego rozkwitu natury (*Wół wiosnowaty*)¹⁶, drugi – o niedoli dziobatej Magdy i jej „czworga małomównych chłopiąt” wyraziście skontrastowanej z zachodzącym złościście „w bezkresach” słońcem (*Magda*)¹⁷. Zamykający cykl wiersz *Pejzaż współczesny* przynosi po wcześniejszych obrazach natury – co niezmiernie rzadkie w twórczości Leśmiana¹⁸ – obraz współczesnego świata wielkich miast, z więńczącą utwór katastroficzną diagnozą:

I te sklepy, co w światel mizdrzą się potopie!
I te drzewa, co wiedzą, że tkwią w Europie!
I księżyc, co na dachach dośnił się do czczości!
I niebo – nad dachami! Niebo bez przyszłości.

(*Pejzaż współczesny*)¹⁹

W takim świecie poeta traci swój najistotniejszy dar – język, który przenika do głębi bytu i ma moc odkrywania tajemnicy:

¹⁴ Tamże, s. 390.

¹⁵ A. Czabanowska-Wróbel, dz. cyt., s. 279.

¹⁶ Adam Szczerbowski zestawiał ten wiersz z *Il bove* Giosuè Carducciego (zob. A. Szczerbowski, *Bolesław Leśmian*, Warszawa-Zamość 1938, s. 50), a Anna Czabanowska-Wróbel pisze o „zderzeniu z radykalną innością, z tym, co poza człowieczeństwem” (A. Czabanowska-Wróbel, *Leśmian: ja i Inny*, [w:] tejsze, *Złotnik i śpiewak*, s. 256-257).

¹⁷ Warto odnotować, że wiersz ten w pierwodruku nosił tytuł *Wiecór* („Gazeta Polska” 1933, nr 105) – zmiana wyraźnie przesuwająca akcent: z przyrody na los człowieka.

¹⁸ Jak stwierdza Czabanowska-Wróbel: „Lektura esejów i wierszy Leśmiana dowodzi, że chociaż autor *Pejzażu współczesnego* niezwykle rzadko wypowiadał się bezpośrednio o czasach sobie współczesnych, miał na ich temat głębokie i przemyślane poglądy, którym w sposób «przemieszczony» i zuniwersalizowany dał wyraz także w poezji. W napisanym tuż przed śmiercią szkicu *Z rozmyślań o poezji* powątpiewał, czy współczesność nadaje się na temat literacki, i nie bez ironii, zadawał pytanie, czym naprawdę jest «współczesność»” (A. Czabanowska-Wróbel, *Rozstaje*, [w:] tejsze, *Złotnik i śpiewak*, s. 265).

¹⁹ B. Leśmian, dz. cyt., s. 396.

Poeta, na arytmieję dwojga skrzydeł chory,
Kroczy w poszukiwaniu znikłej metafory

Słowo się nie spokrewnia z pozasłownym trwaniem –
Porównanie się stało tylko – porównaniem.

(*Pejzaż współczesny*)²⁰

Leśmian, dla którego słowo winno „spokrewniać się z pozasłownym trwaniem”, i który nie chce „życia w rodzajowe pokurczyć obrazki”, najwyższą powinnością poezji pozostaje wnikanie w metafizyczne wymiary bytu.

Jak się wobec pełnych ciemnych i katastroficznych przeczuć wierszy tworzących *W chmur odbiciu* sytuuje *Niedziela*? Jakże zajmuje miejsce w układzie całego cyklu? Leśmian, jak wiadomo, komponował swoje poetyckie tomy pieczołowicie: wybór i układ nie były nigdy kwestią przypadku, lecz przemyślanej, rozważanej wielokrotnie decyzji²¹. Wiersz *Niedziela*, umieszczony jako siódmy (a więc niemal centralnie w czternastoelementowej całości), łączy z pozostałymi utworami tematyczne powinowactwa, związane z zagadnieniami starości i cierpienia. Z drugiej jednak strony ten ciemny erotyk wyraźnie się od innych wierszy różni – w zestawieniu z estetyzująco-symbolicznymi opisaniami przyrody, wypełniającymi większość tekstów *W chmur odbiciu*, staje się manifestacją estetycznej surowości i groteski. Jest nadto jedynym wierszem w całym cyklu, który należy do nurtu „narracyjno-fabularnego”:

Semantyka utworu podporządkowana jest tu historii rozwijanej zgodnie z regułami przyczynowo-skutkowych powiązań oraz zasadzie znaczeniowej progresji kulminującej w zakończeniu tekstu poetyckiego, który nosi często charakter pointy lub ogólnego alegoryczno-symbolicznego przesłania. Najbardziej charakterystyczną – a także popularną – grupą tekstów tego rodzaju są zapewne specyficzne Leśmianowskie, ludowo-metafizyczne ballady, takie jak *Gad*, *Dusiołek*, *Dziewczyzna*, *Strój*, *Szewczyk*, *Świdryga* i *Midryga*, *Piła*²².

Do takich ballad można także zaliczyć *Niedzielę* – opowiada ona wszak pewną historię, a zamykające ją zdanie pełni funkcję podsumowującego uogólnienia i ma charakter sentencjonalnej konkluzji. Ta ballada, jako się rzekło, do pozostałych wierszy cyklu jakoś nie pasuje, wyróżniając się swą

²⁰ Tamże, s. 395.

²¹ Zob. choćby korespondencję Leśmiana z Miriamem dotyczącą planów kompozycji *Sadu rozstajnego* (B. Leśmian, *Utwory rozproszone. Listy*, zebrał i oprac. J. Trznadel, Warszawa 1962, s. 310–320; por. A. Czabanowska-Wróbel, dz. cyt., s. 251–266.).

²² Wszystkie pozostałe mają, wedle tej samej propozycji, charakter „opisowo-refleksyjny”, R. Nycz, *Bolesława Leśmiana poezja nowoczesna*, [w:] *Lektury polonistyczne. Dwudziestolecie międzywojenne. II wojna światowa*, t. 1, pod red. R. Nycza i J. Jarzębskiego, Kraków 1997, s. 40.

ostentacyjną antyestetyką²³ i gatunkową specyfiką. A może niesie także jakąś inną w stosunku do pozostałych tekstów problematykę?

Niedziela napisana jest strofą dystychiczną. Leśmian w wywiadzie udzielonym Edwardowi Boyé powiedział: „w balladach moich zdarzają się często dystychy jako trafiające najlepiej do pamięci, poza tym może i to, że nigdy nie przenoszę zdania do następnego wiersza”²⁴. Michał Głowiński, charakteryzując Leśmianowski dystych, zwracał uwagę, że „jest to strofa zamknięta tak pod względem składniowym, jak i rymowym”²⁵. A dzieje się tak, ponieważ węzły składniowe przypadają na średniówkę i klauzulę, a całość rytmicznie dąży ku sylabotonicznemu uporządkowaniu. Tak więc najistotniejszym czynnikiem porządkującym tekst jest jego dystychiczna organizacja. Dystychowi towarzyszy zaś zjawisko paralelizmu, tzn. odpowiedniość układów syntaktycznych i semantycznych w ramach strofy, a także odpowiedniość w strukturze całego utworu, np. na płaszczyźnie świata przedstawionego. Strofa, zwłaszcza o kroju tak wyrazistym jak dystych, staje się bowiem jednostką kompozycyjną w szerszym sensie; nie tylko fenomenem z zakresu uporządkowania wersyfikacyjnego²⁶.

Niedziela składa się z 12 dystychów, każdy jest składniową całością, której spoistość wzmacnia jeszcze rym i dążenie do rytmicznego uporządkowania 13-zgłoskowca, co wynika niewątpliwie z Leśmianowskiej estetyki, zgodnie z którą rytm to podstawowy warunek wszelkiej wypowiedzi poetyckiej²⁷.

Dystych pierwszy, jako jedyny w całym wierszu, składa się z dwu zdań, które mają charakter opisowy: kreślą scenerię dla mających się rozegrać wydarzeń. Opis ten, językowo przejrzysty i oszczędny, znaczeniowo ani prosty, ani oczywisty nie jest. Sam początek – „Za miastem na odludziu” – to relacja obiektywnie określająca miejsce. Część drugą tego zdania trudno już potraktować jako prostą kontynuację powyższego opisu – ani „rozpacz”, ani „Niedziela” nie nazywają konkretnych cech postrzeganego świata czy jakichś jego elementów. Elipsa łącząca obie części zdania sugeruje, że słowa te odnieść by raczej należało do własności miejsca, niż do stanów psychicznych podmiotu, rzutowanych na zewnątrz (co zresztą wtedy miałyby znaczyć „Niedziela”?). Psychizacja pejzażu, polegająca na przypisywaniu częściom bądź całości krajobrazu przeżyć i nastrojów podmiotu, zabieg występujący bardzo często w liryce młodopolskiej, nie wszedł do Leśmianowskiego języka poetyckiego. Słów „rozpacz” i „Niedziela” używa poeta metonimicznie,

²³ Elementy antyestetyczne odnaleźć można także w wierszach *Wół wiosłowy* i *Magda*, ale cierpienie i brzydota w nich ukazane zostają na tle rozkwitającej, wspaniałej natury, choć wyraziście z nią kontrastują, to mimo wszystko pozbawione są naturalistycznej drastyczności i groteskowej dosadności.

²⁴ E. Boyé, *Dialogi akademickie – w niepojętej zieloności. Rozmowa z Bolesławem Leśmianem*, [w:] B. Leśmian, *Szkice literackie*, oprac. i wstępem opatrzył J. Trznadel, Warszawa 1959, s. 499; pierwodruk: *W niepojętej zieloności*, „Pion” 1934, nr 23.

²⁵ M. Głowiński, *Dystychy balladowe Leśmiana*, [w:] *Z teorii i historii literatury. Prace poświęcone V Międzynarodowemu Kongresowi Słowistów w Sofii*, pod red. K. Budzyka, Wrocław 1963, s. 139.

²⁶ Zob. tamże, s. 147.

²⁷ Zob. B. Leśmian, *Rytm jako światopogląd i U źródeł rytmu*, [w:] tegoż, *Szkice literackie*.

wskazując własności miejsca „za miastem na odludziu”, które – posłużmy się trafnym spostrzeżeniem Głowińskiego – „zostały przywołane na zasadzie swego rodzaju przeniesienia i osadzenia w kontekście, gdyż są motywowane przez inne przedmioty, o których się mówi”²⁸. Są więc zapowiedzią ciągu dalszego, ale jednocześnie – już na samym początku – sygnalizują szersze znaczenie mającej się rozegrać historii; nie tylko w porządku linearnym ją rozpoczynają, co w planie szerszym antycypują jej sens i wymiar uniwersalny.

Zacznijmy od słowa „Niedziela”. Mogłoby ono nazywać, zgodnie ze swym słownikowym znaczeniem, po prostu dzień tygodnia, co prawda szczególnie, bo niepowседневni, świąteczny, będący dla chrześcijan czasem przeznaczonym na religijne praktyki, skierowanym nie ku sprawom ziemskim, lecz duchowym. Leśmian zapisał jednak to słowo wielką literą, sugerując odmienność i wyjątkowość właśnie tej niedzieli. Pisanie rzeczowników pospolitych wielkimi literami to proceder tak rozpowszechniony w Młodej Polsce, że nabierający z czasem cech pretensjonalnej maniery. U Leśmiana zabieg ten występuje stosunkowo rzadko, nie staje się stylistycznym ornamentem, zawsze motywowany jest wewnątrztekstowo i niesie jakieś istotne znaczenie. Warto w tym kontekście dla przykładu przywołać nazwy kolejno przemierzanych przez tytułowego bohatera poematu *Eliasz światów*: „Nieskończoność”, „Śnisko”, „Smuga”, „Innota”, „Ciszyczna”.

Słowo „Niedziela” każe myśleć o niedzieli wyjątkowej, pod jakimś względem szczególnej, „większej”, a więc bardziej znaczącej od innych „zwykłych” niedziel. W ten sposób w Leśmianowskiej przywołana zostaje wizja Wielkiej Niedzieli, Niedzieli Wielkanocnej – w tradycji chrześcijańskiej najważniejszego wydarzenia, święta odkupienia grzechów i zbawienia świata, święta, poświęconej męką i zmartwychwstaniem, miłości Boga do człowieka.

Powróćmy na chwilę do pierwodruku wiersza – opublikowany w „Kulturze”, ukazał się z datą 3 kwietnia, a więc tydzień po przypadających w 1932 roku świątach wielkanocnych, co wzmacnia dodatkowo nie tylko argumenty dotyczące semantyki słowa „Niedziela”, ale – co istotniejsze – wskazuje także na zaangażowany, polemiczny wobec religii charakter Leśmianowskiego erotyku. Niedziela Wielkanocna to w chrześcijaństwie czas największej radości, czas zwycięstwa nad grzechem, złem, śmiercią. U Leśmiana – nie tyle paradoksalnie, co obrazoburczo – „rozpacz i Niedziela”. Zdanie drugie tego dystychu przynosi uzasadnienie: „Puste niebo za ledwo ziemi się udziela”.

„Puste niebo” to obraz tak częsty w dekadencjach wierszach, że stał się w istocie spetryfikowaną, pozbawioną siły wyrazu, językowa kliszą. Miał oczywiście wyrażać skrajne zwątpienie, a nierzadko i negację w istnienie Boga, odwoływał się do Nietzscheańskiej diagnozy: „Bóg umarł”. Z rodzimych praktyk przywołajmy choćby słynne: „Bóg umarł. Niebo puste” Leopolda Staffa czy Wincentego Koraba Brzozowskiego: „Przestrzeń wieczności jest pusta”²⁹. U Leśmiana „puste niebo” to także wyraz zwątpienia i braku

²⁸ M. Głowiński, *Zaświat przedstawiony*, s. 92.

²⁹ Cyt. za: M. Podraza-Kwiatkowska, *Literatura Młodej Polski*, Warszawa 1992, s. 50.

wiary w Boga, a zatem w boską miłość, odkupienie i zbawienie człowieka. Ale pojawiają się tu sensory bogatsze. Poeta zaczerpnął wyrażenie „puste niebo” z języka liryki młodopolskiej, ale zbanalizowaną metaforę ukonkretnił i udośćwonił, zdeleksykalizował. Tu niebo, poprzez zestawienie z ziemią, staje się przede wszystkim elementem widzianego pejzażu; na dole – ziemia, na górze – niebo, tak wertykalnie porządkujemy przestrzeń. To nie jest niebo pojmowane jako przestrzeń transcendentna i metafizyczna, lecz – poprzez deleksykalizację metafory – niebo to obszar rozpościerający się ponad ziemią, jedynie to, co widać ponad, na górze.

Relacja niebo–ziemia, określona czasownikiem zwrotnym „udzielać się komu”, oznacza, jak podaje *Słownik warszawski*, „zarazić go, przejść, rozszerzyć na niego”³⁰. Dokonująca się w ten sposób personifikacja nieba nie staje się jednak sygnałem boskiej ingerencji, lecz paradoksalnie śladem nieistnienia Boga, i jednocześnie – figurą ludzkiego sposobu bycia w świecie. Jak pisał Leśmian:

[Antropomorfizm – dop. K.P.] pojmowany funkcjonalnie jest nieodpartym i nieuniknionym warunkiem wszelkiej twórczości ludzkiej, która dąży nie tylko do poznania przyrody, lecz i władztwa nad nią, nie tylko do przepojenia się i przesycenia jej prawami, lecz i do narzucenia jej praw własnych. Poznanie, jako cel, wyłącza antropomorfizm. Ten zaś ostatni z poznania czyniąc środek na nowo zyskuje rację bytu³¹.

Związek nieba i ziemi, niegdyś ścisły i mocny, będący nierozzerwalnym połączeniem *sacrum* i *profanum*, Boga i ludzi, zmienił się radykalnie – stał się „zaledwo” zestawieniem dwóch elementów przestrzeni, pozbawionym głębszych konotacji: góry i dołu w sensie najdosłowniejszym. Puste niebo nie „udziela się” ziemi i nie skrywa boskiej obecności, także – a raczej zwłaszcza – w Wielką Niedzielę, gdy ów brak jest odczuwany jeszcze bardziej dojmująco i tragicznie. Na ziemi, której niebo udzieliło nie swego błogosławieństwa, lecz swej pustki – panuje bezdenne i bezkresne rozpacz. W takiej scenerii pojawiają się ludzie:

Dwoje nędzarzy błędnych z miłości i strachu
Szuka w rowie przytułku dla pieszczot bez dachu.

Leśmian, który tak chętnie oddaje w wielu utworach głos swoim bohaterom, tym dwojgu każe do końca milczeć. Choć może niezupełnie... I pomiędzy tą parą zaistnieje dialog, bezsłowny i cielesny. Dystych trzeci i czwarty są bowiem jakby somatycznymi wypowiedziami bohaterów: najpierw „mówi” on, potem ona; w dalszej części tego szczególnego dialogu – w szóstym

³⁰ J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, *Słownik języka polskiego*, Warszawa 1919, t. 7, s. 240.

³¹ B. Leśmian, *Znaczenie pośrednictwa w metafizyce życia zbiorowego*, [w:] tegoż, *Szkieł literackie*, s. 50.

dystychu – to mężczyzna ponownie „dochodzi do głosu”, w siódmym inicjatywę przejmuję kobieta. Dwuwersy ósmy, dziewiąty i dziesiąty potraktować można jako szczególny przypadek mowy pozornie zależnej, przynoszą bowiem wiedzę na temat wewnętrznych przeżyć i doznań bohaterów, w dwu ostatnich dystychach swój komentarz wypowiada zaś narrator.

Pod pustym niebem, na odludziu toczy się miłosna, bezsłowna rozmowa ciał dwojga kochanków. To „nędzni” kochankowie: biedni, starzy, cierpiący. Należą do galerii Leśmianowskich dziadych, żebraków, kalek, pokracznych bohaterów z *Pieśni kalekujących* czy *Postaci*. Ci nędzarze zajmują w Leśmianowskim świecie uprzywilejowane miejsce, istnieją bowiem w sposób autentyczny, bez jakiegokolwiek zabezpieczenia między nimi a bytem. To daje im bezpośredni, pozbawiony mediatyzacyjnych przesłon, kontakt ze światem i życiem³². Leśmian pisał o tym wprost w szkicu *Znaczenie pośrednictwa w metafizyce życia zbiorowego*, przeciwstawiając człowiekowi przeciętnemu człowieka „wyzwolonego do życia bezpośredniego”:

Paradoksem się to wyda, bolesnym, pełnym sarkazmu paradoksem, gdy powiemy, że jedynie skargi i jęki nędzarzy, pochrzest ich pięści, głodem pokurczonych, głuchy pomruk i rżenie piersi, którym odmówiono „środków do życia” – jedynie te b e z p o ś r e d n i o [wyróżn. – K.P.] z życiem związane krwawe głosy i męczarnie, rozedrgane ruchy godne są i zdolne zapęłnić ową próżnię, ożywić jej martwość, uczynić ją znośną i usprawiedliwić jej obecność³³.

Uczucie, jakie łączy bohaterów *Niedzieli*, jest – jak oni sami – nędzne i ułomne. Nie niesie poczucia szczęścia, spełnienia, rozkoszy, nie daje też ukojenia w cierpieniu. Jest przede wszystkim „potężną i wszechobjemującą moc[ą] życia, ale jest to moc brutalna i bezwzględna, ponieważ objawia się tylko i wyłącznie poprzez zmysły”³⁴. Erotyzm w *Niedzieli* nie daje jakiegokolwiek, choćby chwilowej radości. Jakże daleko odszedł Leśmian w swym późnym erotyku od ekstatycznych doznań z *Malinowego chruśniaka*³⁵. Relacja pomiędzy dwojgiem nędzarzy jest metonimicznie paralelna w stosunku do związku ziemi i nieba z początku wiersza, można by powiedzieć, że jedno drugiemu „zaledwo się udziela”. Ten paralelizm wzmacnia jedno ze znaczeń czasownika, odnotowane w *Słowniku warszawskim*: udzielać sobie, oddać się, „dopuszczać do stosunku cielesnego z sobą”³⁶. Pod pustym niebem miłość pomiędzy ludźmi staje się jedynie „pustym” spotkaniem dwóch ciał.

³² Por. A. Sandauer, *Filozofia Leśmiana*, [w:] tegoż, *Liryka i logika. Wybór pism krytycznych*, Warszawa 1969, s. 16–23; J. Trznadel, *Leśmian (Próba przekroju)*, Warszawa 1964, s. 330–334; C. Rowiński, *Człowiek i świat w poezji Leśmiana. Studium filozoficznych koncepcji poety*, Warszawa 1982, s. 165–167.

³³ B. Leśmian, *Znaczenie pośrednictwa*, s. 64.

³⁴ C. Rowiński, dz. cyt., s. 232.

³⁵ Por. B. Gutkowska, dz. cyt.

³⁶ J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, dz. cyt., s. 240.

I w pustce się rozgrywa. To szokujące u Leśmiana, który nawet zaświat wypełnił bytem i zaludnił, że świadkiem miłosnej schadzki nie staje się choćby najbardziej karłowate drzewo, najlichszy kwiatek, najmniejsza kępa trawy. Jest rów i nic poza tym. Jakby dokoła panowała pustynna martwość. W wierszu, co prawda, pojawia się krzak (dystych szósty), ale jako człon porównania, i tym samym nabiera abstrakcyjnego znaczenia związanego z gmatwaniną i splątaniem; nie tyle jest krzakiem, co oddaje pewną jakość, która krzak posiada. Podobną funkcję pełnią „zadry i sęki” w dystychu dziewiątym.

W *Niedzieli* bohaterowie nie mówi do siebie ani słowa. Milczy także przyroda: żaden owad nie brzęczy, ptak nie śpiewa, drzewo ni rzeka nie szumią. To kolejny paralelizm – pod pustym niebem rozciąga się pusta ziemia. Ta pustka oddaje nieobecność Boga, ale także brak miłości jako relacji łączącej pierwiastek cielesny i duchowy. Jak zauważa Władysław Stróżewski, Leśmianowski „świat napiętnowany jest brakiem”:

Brak to jak gdyby szczegółowe, partykularne „nic”, objawiające się w tajemniczy sposób w wyniku pozbawienia czegoś jakiejś własności, która z „natury” powinna mu przysługiwać. Tej nie istniejącej własności nie da się zastąpić niczym innym, co by ją zrównoważyło: dlatego określanie braku mianem niebytu [...] jest po prostu błędne. [...] wszystko trzeba interpretować w kategoriach braku, odwołującego się do nicestwującej świat nicości³⁷.

W cyklu *W malinowym chruśniaku* Leśmianowska miłość działa się pośród rozkwitu przyrody, jej nieprzebranego bogactwa, wspaniałości, przepychu. Kontekst to odległy, ale jest również znacznie bliższy wiersza sąsiadującego z *Niedzielą* w cyklu *W chmur odbiciu*. W *Poranku* tak opisana została sceneria spotkania kochanków:

Miedzą w zieleń idziemy. Najsukrytym żdźbłem dłoni
Wżywaj się w kwiat, oślepiły od słońca i rosy!
Deszcz zrywamy! Pod wierzbą przykucnął wiatr bosy!
Ciszom, spadłym z zaświatów, do ucha świerszcz dzwoni!

(*Poranek*)³⁸

Kontrast z pustką, brakiem, nicością *Niedzieli* jest porażający.

Człowiek – pisał Rowiński – stanowiący nieodłączną część natury, podany jest tym samym prawom, co i cała przyroda, a jej najbardziej podstawowym prawem jest prawo życia, które ujawnia się w tajemnicy Erosa.

³⁷ W. Stróżewski, *Metafizyka Leśmiana*, [w:] tegoż, *Istnienie i sens*, Kraków 1994, s. 204–205.

³⁸ B. Leśmian, *Poezje zebrane*, s. 382.

Miłość, miłość zmysłowa, jest więzią, która w sposób najbardziej oczywisty łączy człowieka z naturą. Leśmianowska liryka miłosna odzwierciedla dokładnie witalizm całej filozofii poety. Nawet w tak bardzo osobistych utworach, które składają się na cykl *W malinowym chruśniaku*, natura nie tylko jest malowniczą scenerią do dramatu miłosnego, lecz stanowi żywą analogię sytuacji erotycznych opisywanych przez Leśmiana³⁹.

Bohaterów *Niedzieli* łączy nie tyle miłość zmysłowa, co jakiś rodzaj ślepej determinacji, której całkowicie podlegają. Jałowa i pusta jest przestrzeń ich spotkania i – prawem odbicia – tak samo jałowa i pusta jest istota ich związku: „Więc kochali się wrogo – na przekór miłości”.

A jednak ta miłość, jak by nie była ułomna, kaleka i groteskowa, jest dla obojga bohaterów jedyną wartością: dzięki niej oboje „poistnieli” – dzięki sobie i poprzez siebie, bo ów cień, „co ich w rowie od reszty wygrodził istnienia”, jest jedynie widowym znakiem braku jakiegokolwiek łaski czy choćby opieki sprawowanej nad ludzkim światem. „Postnienie” odległe jest wprawdzie od pełnego i trwałego „zaistnienia”, ale – być może – stanowi jedyny sposób ludzkiego bytowania, zawsze niepełny, kaleki, ułomny, w rzeczywistości bez Boga. „W świecie, który dzieje się sam – napisał Tomasz Cieślak – człowiek potrzebuje najbardziej drugiego człowieka”⁴⁰. Bo tylko drugi człowiek daje szansę na jakąkolwiek więź, choćby wypełnioną męką i – jak wszystko dokoła – rozpaczą.

Milczkiem rozkosz spożyli – z dala od wesela,
Tyle tylko, że była naokół Niedziela!

W wielkanocną Niedzielę jedyną wartością okazuje się nie boskie, lecz ludzkie cierpienie, obecne nawet w ludzkiej miłości. Dwoje biednych, starych i cierpiących bohaterów *Niedzieli* buduje wyrazistą opozycję do mitu „bogumiłego muzyka” o którym wspomina Artur Sandauer⁴¹. Można by, prawem kontrastu, zestawiać ich także z tymi, o których mowa w Ewangelii św. Mateusza (5, 3–5):

Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem do nich należy królestwo niebieskie.
Błogosławieni, którzy się smucą, albowiem oni będą pocieszeni.
Błogosławieni cisi, albowiem oni na własność posiadą ziemię⁴².

Leśmianowscy „ubodzy, cisi i smutni”, na pustej ziemi i pod pustym niebem, nie są błogosławieni i nie zostaną zbawieni. Jak niegdyś konstatawał Rowiński:

³⁹ C. Rowiński, dz. cyt., s. 227.

⁴⁰ T. Cieślak, *Bóg i świat w poezji Bolesława Leśmiana*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Litteraria Polonica” 1998, z. 1, s. 42.

⁴¹ A. Sandauer, dz. cyt., s. 23.

⁴² *Biblia Tysiąclecia*, oprac. zespół biblistów polskich, Poznań–Warszawa 1980, s. 1128.

problem śmierci Boga nabiera niekiedy u Leśmiana zabarwienia tragicznego, wtedy mianowicie, kiedy widziany jest nie w optyce Boga filozofów, lecz Boga prostaczków. Dumna samotność i tragiczna wolność stają się nie do zniesienia dla zwykłych ludzi; nie znajdując oparcia w Bogu, nie znajdują go już nigdzie⁴³.

Tak jest choćby w przypadku bohaterów wierszy *Dwoje ludzińków* i *Ludzie* czy klechdy *Podlasiak*. Tak jest również w i omawianym utworze – „tyle tylko, że była naokół Niedziela!”. Owo „tyle tylko” przeczytać można jako wyraz tragicznej i gorzkiej ironii, jako: „I co z tego, że była naokół Niedziela”. Nie jedynie sarkastyczne, ale także bluźniercze rejestry da się w tym okrzyku usłyszeć.

Niedziela nie jest jednak – jak sędzę – wierszem-oskarżeniem skierowanym do nieobecnego Boga, nie jest wyrażaniem pięści pod pustym niebem i na pustej ziemi. Najgłębszym i najczystszy tonem w tym utworze rozbrzmiewa współczucie. Nie znajduje ono werbalnego wyrazu, narrator ani razu nie ujawnia bezpośredniego zaangażowania w rozgrywającą się sytuację, stara się ją – takie można odnieść wrażenie – po prostu relacjonować. A nawet buduje, jak się wydaje, wyraźny dystans pomiędzy sobą opowiadającym, a tymi, których „miłosna przygoda” rozgrywa się przed jego oczami. Nieprzypadkowo Leśmian wybrał balladową konwencję i sięgnął po dystych, strofę dającą możliwość neutralnego opisu bez eksponowania sfery wewnętrznych przeżyć podmiotu⁴⁴. Jednak ten dystans niepostrzeżenie niknie – w dystychach ósmym, dziewiątym i dziesiątym perspektywa narratora zlewa się ze sposobem widzenia postaci. Następuje połączenie i utożsamienie, poeta staje się nie tylko jedynym świadkiem miłosnej męki, ale także tym, który współ-jest i współ-cierpi z dwojgiem nędzarzy. W istocie ich los jest bowiem losem zarówno poety, jak i nas wszystkich. Tę tragiczną diagnozę Leśmian już nie za pomocą kostiumu opowieści, lecz w formie liryki bezpośredniej wyraził w wierszu *Ubóstwo*:

Kto potrafi żal dłońmi tak tłumić obiema!
Kto zdoła, gdy mu z oczu nicość jawę zmiecie,
Tak nic nie mieć, naprawdę nic nie mieć na świecie,
Jak człowiek, co nic nie ma, naprawdę nic nie ma!

(*Ubóstwo*)⁴⁵

Fundamentalny brak staje się wyznacznikiem ludzkiej kondycji. Życie jest nieustającym podążaniem za nieosiągalnym szczęściem i niemożliwym spełnieniem, a zakończyć się musi nieuchronną katastrofą. Jak napisał autor

⁴³ C. Rowiński, dz. cyt., s. 165.

⁴⁴ Por. M. Głowiński, *Dystychy balladowe Leśmiana*, s. 149.

⁴⁵ B. Leśmian, *Poezje zebrane*, s. 439.

Świata jako woli i przedstawienia, którego poglądy stanowiły wyraźną inspirację dla Leśmiana:

Każde życie wynika z jakiejś potrzeby, jakiegoś cierpienia, a każde zaspokojenie jest tylko odjęciem bólu, a nie uzyskaniem szczęścia pozytywnego, bowiem [dop. K.P.] cierpienie jest istotą całego życia i jest z nim nierozłączne⁴⁶.

Ten głęboko pesymistyczny akord przejmująco wybrzmiewa w *Niedzieli*. Związek dwojga bohaterów – w zgodzie z myślą Arthura Schopenhauera – to miłość, pojmowana jako popęd płciowy, najgłębsze źródło i najsilniejsza motywacja ludzkiego życia, będąca w istocie ślepą determinacją, która czyni z człowieka bezwonną istotą dążącą jedynie do chwilowego, bo innego być nie może, zaspokojenia.

Co człowiek, postawiony wobec takich metafizycznych uwarunkowań, może zrobić. W późnym dziele o etyce Schopenhauer pisał:

samo [...] współczucie jest niezaprzeczalnym faktem ludzkiej świadomości, jest jej istotnie właściwym i nie opiera się na żadnych przypuszczeniach, pojęciach, dogmatach, podaniach, wychowaniu, ani wykształceniu; jest pierwotne i bezpośrednie, tkwi w samej naturze ludzkiej⁴⁷.

Leśmianowska *Niedziela* jest świadectwem współlbycia z innymi, stanowi wyraz współczucia dla cudzego i własnego losu. Pod pustym niebem, na pustej ziemi Leśmian, utożsamiając się z dwojgiem nędzarzy, niemych w swym cierpieniu, staje po ich stronie. I o tym cierpieniu empatycznie opowiada. Jedyną wartością w świecie zdegradowanego istnienia i wątpliwej transcendencji są bowiem współczucie i współlbycie. Nie dokonuje się tu zmartwychwstanie Boga, ale otwiera przestrzeń ludzkiej wspólnoty, połączonej miłosierdziem. „To jest właśnie istota Leśmianowskiego zbawienia – rzecz trafnie rozpoznawała Anna Czabanowska-Wróbel – (i jedyna nadzieja zbawienia, która jest u niego afirmowana bez zastrzeżeń): inny człowiek tak samo jak ja ogołocony ze wszystkiego ma w sobie uzdrawiającą dla mnie moc”⁴⁸. W *Niedzieli*, co prawda, nie ma ta moc cudownej siły uzdrowicielskiej, ale działa poprzez pełne czułości spojrzenie, którym poeta ogarnia stare, udęczone, nie tylko miłosnym znojem, ciała kochanków. Bowiem „jedyne, co może zrobić poezja, to, pamiętając o śmierci, ogarnąć miłością wszystko, co da się nią objąć”⁴⁹. Taka poezja staje się konsolacją, rodzajem świeckiego braterstwa w świecie bez Boga.

⁴⁶ A. Schopenhauer, *Świat jako wola i przedstawienie*, cyt za: W. Abendroth, *Artur Schopenhauer*, przeł. R. Różanowski, Wrocław 1998, s. 69 i 70.

⁴⁷ A. Schopenhauer, *Dwa podstawowe problemy etyki*, cyt za: W. Abendroth, dz. cyt., s. 125.

⁴⁸ A. Czabanowska-Wróbel, *Leśmian: ja i Inny*, [w:] *też*, *Złotnik i śpiewak*, s. 252.

⁴⁹ Tamże, s. 361.

BIBLIOGRAFIA

- Cieślak T., *Bóg i świat w poezji Bolesława Leśmiana*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Litteraria Polonica” 1998, z. 1.
- Czabanowska-Wróbel A., *Złotnik i śpiewak. Poezja Leopolda Staffa i Bolesława Leśmiana w kręgu modernizmu*, Kraków 2009.
- Czaplejewicz E., *Adresat w poezji Leśmiana*, Wrocław 1973.
- Głowiński M., *Dystychy balladowe Leśmiana*, [w:] *Z teorii i historii literatury. Prace poświęcone V Międzynarodowemu Kongresowi Słowistów w Sofii*, pod red. K. Budzyska, Wrocław 1963.
- Głowiński M., *Zaświat przedstawiony. Szkice o poezji Bolesława Leśmiana*, Warszawa 1981.
- Leśmian B., *Poezje zebrane*, oprac. J. Trznadel, Warszawa 2012.
- Leśmian B., *Szkice literackie*, oprac. i wstępem opatrzył J. Trznadel, Warszawa 1959.
- Leśmian B., *Utwory rozproszone. Listy*, zebrał i oprac. J. Trznadel, Warszawa 1962.
- Nycza R., *Bolesław Leśmiana poezja nowoczesna*, [w:] *Lektury polonistyczne. Dwudziestolecie międzywojenne. II wojna światowa*, t. 1, pod red. R. Nycza i J. Jarzębskiego, Kraków 1997.
- Poezje Bolesława Leśmiana. Interpretacje*, pod red. B. Stelmaszczyk, T. Cieślaka, Kraków 2000.
- Rowiński C., *Człowiek i świat w poezji Leśmiana. Studium filozoficznych koncepcji poety*, Warszawa 1982.
- Sandauer A., *Filozofia Leśmiana*, [w:] A. Sandauer, *Liryka i logika. Wybór pism krytycznych*, Warszawa 1969.
- Stróżewski W., *Metafizyka Leśmiana*, [w:] W. Stróżewski, *Istnienie i sens*, Kraków 1994.
- Studia o Leśmianie*, pod red. M. Głowińskiego i J. Sławińskiego, Warszawa 1971.
- Szczerbowski A., *Bolesław Leśmian*, Warszawa-Zamość 1938.
- Trznadel J., *Leśmian (Próba przekroju)*, Warszawa 1964.
- Twórczość Bolesława Leśmiana. Studia i szkice*, pod red. T. Cieślaka, B. Stelmaszczyk, Kraków 2000.

STRESZCZENIE

Artykuł stanowi próbę wieloaspektowej analizy i interpretacji wiersza Leśmiana *Niedziela*, poprzez usytuowanie go, najpierw, w kontekście cyklu *W chmur odbiciu*, w którym został umieszczony, a następnie – poprzez wydobycie znaczeń immanentnie zawartych w utworze. Szczególną uwagę zwrócono na: semantykę ballady, symbolikę *Niedzieli* (pisanej wielką literą), biblijne nawiązania intertekstualne, Schopenhauerowskie inspiracje. Wnikliwe rozważania dotyczące tych kwestii prowadzą do konkluzji, dotyczących zadań i powinności poezji w świecie podporządkowanym cierpieniu i śmierci.

Słowa kluczowe

poezja, Bolesław Leśmian, ballada, empatia, erotyk

SUMMARY

Again on Leśmian's *Niedziela* (Sunday)

The paper represents an attempt at a multi-aspect analysis and interpretation of Leśmian's poem entitled *Niedziela* (Sunday) through putting it firstly in the context of the cycle *W chmur odbiciu* (In the reflection of clouds) in which it was placed, and then through extracting some immanent meaning contained in the poem. Particular attention was paid to the ballads semantics, the symbolism of Sunday (spelt with a capital letter), Biblical intertextual references and Schopenhauer's inspirations. Careful analysis of these issues leads to conclusions concerning tasks and obligations of poetry in the world subdued to suffering and death.

Keywords

poetry, Bolesław Leśmian, ballad, empathy, erotic poem